

# Wiesław Caban

---

## "Inteligencja polska w Poznańskim w XIX i początkach XX wieku", Witold Molik, Poznań 2009 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 102/2, 367-373

---

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

nych a przede wszystkim w odmiennych kręgach kulturowych, nie występują fenomeny, dla badania których jest ona przydatna.

W przypadku czeskiej i słowackiej literatury kobiecej drugiej połowy XIX w. widać wyraźnie, że ogromny wpływ na jej kształt i przesłanie wywarły procesy i zjawiska charakterystyczne dla „budowy nowoczesnego narodu” w warunkach obcej dominacji politycznej i kulturowej. To one stały za aprobatą dla piszących kobiet ze strony krytyki i czytelników, co umożliwiło pisarkom — nieco paradoksalnie — na niezależne od respektowania obowiązujących schematów rozwinięcie także środków wyrazu i języka, odmiennych od tych, którymi posługiwali się mężczyźni. Narodowy ferment łągodził niektóre przynajmniej uprzedzenia i obawy tradycyjnego *men's world*. Piszące kobiety występowały raczej nie w roli burzycielek społeczno-kulturowego ładu, ale jako sojuszniczki i „towarzyszki broni”. W tej sytuacji nie zwracano większej uwagi na „immanentnie kobiece”, zdaniem przedstawicielek szkoły *écriture féminine*, cechy tego pisarstwa. Jak już podkreślano, autor korzysta z metod wypracowanych w ramach tej szkoły, dla której głównym motywem poszukiwania kobiecej tożsamości w tekście było doświadczenie ciała poprzedzające akt mowy (pisanie).

Przyznam szczerze, że miło było przeczytać dobrze skonstruowaną pracę, która bez ideologicznego zadęcia operuje perspektywą *gender*. Badacze i badaczki, którzy wywodzą się z tego nurtu, nierzadko serwują czytelnikom studia inspirujące intelektualnie, ale ciężkostrawne i niełatwe do zrozumienia z racji rozmaitych semantycznych pułapek i niekonsekwencji. Tymczasem Filipowicz przejrzysto i kompetentnie prezentuje skomplikowane zagadnienia, uwzględniając niektóre nowoczesne założenia metodologiczne, ale nie hołdując im w sposób bezkrytyczny. Książka jest wzorem badawczej rzetelności a erudycja i przekonująca argumentacja autora budzą zaufanie. Rzecz inna, że lektura pozostawia jednak pewien niedosyt, a może tylko świadomość, iż jest to niewielki wycinek tego, czego można by się dowiedzieć o kobietach i odkrywaniu przez nie własnej tożsamości. Dlatego powinna ona zachęcić do pracy obecnych i przyszłych badaczy i badaczki kobiecej literatury, epistolografii i memuarystyki.

Małgorzata Janicka  
Uniwersytet Warszawski  
Instytut Historyczny

Witold M o l i k, *Inteligencja polska w Poznańskim w XIX i początkach XX wieku*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2009, s. 612.

Autorzy „Dziejów inteligencji polskiej” podkreślali, że losy „klasy umysłowej” pod trzema zaborami charakteryzowały się odrębnością<sup>1</sup> jednak traktowali je jako drugo-

---

<sup>1</sup> *Dzieje inteligencji polskiej do roku 1918*, t. I–III, pod red. J. J e d l i c k i e g o, Warszawa 2008

planowe<sup>2</sup>. Witold Molik we „Wstępie” do swej książki uznał, że dzieło Macieja Janowskiego, Jerzego Jedlickiego i Magdaleny Micińskiej stanowi „warszawocentryczne” ujęcie dziejów tej grupy społecznej w dobie zaborów<sup>3</sup> i zaraz dodał, że „klasa umysłowa” w trzech zaborach miała odmienne drogi formowania. By tę różnicę ukazać we miarę w pełnych wymiarach, postanowił poddać analizie wszelkie czynniki, które wpływały na kształtowanie się polskiej inteligencji w Poznaniu.

Jego praca powstała dzięki wykorzystaniu niezwykle szerokiej bazy źródłowej. Kwerenda została przeprowadzona w czternastu archiwach i bibliotekach polskich oraz niemieckich. Zebrany w nich materiał został wzbogacony o publikacje prasowe. Autor poddał skrupulatnej analizie gazety poznańskie, a także krakowskie i warszawskie. W tych ostatnich, jak się okazało, zamieszczano wiele korespondencji z Poznańskiego, zawierających ciekawe informacje o życiu społeczno-kulturalnym. Zaś liczba opracowań wykorzystanych w recenzowanej książce jest imponująca — wykaz tylko ważniejszych z nich obejmuje 40 stron.

Szeroka kwerenda archiwalna pozwoliła historykowi z Poznania na utworzenie kartoteki inteligencji polskiej, na którą składają się dane biograficzne ok. 2,5 tys. pracowników umysłowych. Informacje zawarte w kartotece stanowiły podstawę ustaleń odnoszących się do liczebności, struktury, rodowodu społecznego i wykształcenia inteligencji. Pomysł stworzenia kartoteki okazał się chwalebny, bo zdecydował o oryginalności ustaleń autora w zakresie przemian struktury społecznej i zawodowej inteligencji polskiej na przestrzeni całego omawianego okresu. Zapewne kartoteka w dużej mierze służyć będzie w przygotowaniu zapowiedzianego we „Wstępie” drugiego tomu dziejów inteligencji polskiej w Poznaniu, w którym zostaną przedstawione m. in. ustalenia dotyczące życia codziennego, postaw światopoglądowych, udziału w ruchu konspiracyjnym oraz roli w procesach modernizacyjnych.

W trzech pierwszych rozdziałach, mających charakter wprowadzający, zostały szczegółowo omówione warunki polityczne i ekonomiczne rozwoju inteligencji polskiej, polityka władz pruskich oraz system szkolnictwa. Natomiast w rozdziale IV autor zajął się możliwościami zdobywania wykształcenia średniego i wyższego. Przeprowadzone wyliczenia dotyczące ponoszonych kosztów kształcenia, zarówno w zakresie szkolnictwa średniego, jak na poziomie uniwersyteckim, nie dają złudzeń, że potrzebne były ogromne wyrzeczenia całej rodziny, by ktoś z bliskich mógł w perspektywie życiowej być zaliczonym do „klasy umysłowej”. Można z powodzeniem powiedzieć, że podobne wyrzeczenia ponosiły rodziny z Królestwa Polskiego, czy Galicji. Była wszakże jedna zasadnicza różnica, a mianowicie pewna grupa młodzieży w Poznaniu mogła liczyć na wsparcie powstałego w 1841 r. Towarzystwa Naukowej Pomocy. Do skali pomocy materialnej, udzielonej przez TNP, nie było zgodności wśród historyków poznańskich. Panowało też przekonanie, że tego typu pomocą objęta była głównie młodzież studiująca na wyższych uczelniach. Molik koryguje te ustalenia powiadając, że najliczniejszą grupę

---

(M. Janowski, *Narodziny inteligencji 1750–1831*; J. Jedlicki, *Błędne koło 1832–1864*; M. Micińska, *Inteligencja na rozdrożach 1864–1918*).

<sup>2</sup> Cf. *Przedmowę* J. Jedlickiego, *Dzieje inteligencji*, t. I, s. 21.

<sup>3</sup> *Ibidem*, *Wstęp*, s. 25–26.

stypendystów, obok uczniów seminariów nauczycielskich, stanowili gimnazjaliści (s. 195), a nie — jak do tej pory uważano — studenci. Autor za nierealne uznaje też wyliczenia Witolda Jakóbczyka, który przyjął, że z pomocy stypendialnej skorzystało ok. 6650 stypendystów. Zdaniem Molika było to niemożliwe, bo ze sprawozdania TNP przygotowanego w 1882 r. na czterdziestolecie działalności wynika, że z pomocy stypendialnej skorzystało 1318 osób. Zakładając, że w latach 1882–1914 liczba ta się podwoiła, a nawet potroiła, w żaden sposób nie można mówić o 6650 osobach. Jakóbczyk i Molik są zgodni, że bez TNP inteligencja poznańska byłaby znacznie słabsza. Dodać też trzeba, że TNP działało dzięki funduszom pochodzącym ze składek społecznych.

Ciekawe są ustalenia Molika dotyczące pochodzenia społecznego stypendystów. Nie udało mu się przeprowadzić dokładnych wyliczeń dla całego omawianego okresu, a jedynie dla lat 1900–1914, dla których zachowały się najpełniejsze sprawozdania z działalności TNP. Wynika z nich, że Towarzystwo w największym stopniu wspierało dzieci wywodzące się z drobnomieszczaństwa oraz potomstwo nauczycieli ludowych i niższych urzędników. Stypendyści z tych dwu kategorii stanowili 71–75%. Stypendystów pochodzenia chłopskiego było 9 — 15%, a proletariackiego — do 4,5%. (op. rec., tab. 3, s. 201).

Zdaniem autora dominacja stypendystów wywodzących się z drobnomieszczaństwa, nauczycieli ludowych i niższych urzędników świadczyła o ich aspiracjach życiowych. Do kwestii aspiracji życiowych tych grup zawodowych Molik powraca jeszcze na innych kartach książki (np. por. s. 276–277).

Rozdziały V–X poświęcone są kwestiom związanym z ustalaniem liczebności, rodowodem społecznym, wykształceniem i autoedukacją w duchu narodowym.

Określenie liczebności inteligencji wiąże się zawsze z problemem, kogo zaliczyć do tej warstwy. Autorzy prac poświęconych dziejom inteligencji na ogół nie zaliczają do niej nauczycieli szkół elementarnych. Za przykładem Stefana Kieniewicza trwa dość mocny spór o duchowieństwo<sup>4</sup>. Inni poddają w wątpliwość wliczanie aptekarzy, weterynarzy, tzw. chirurgów, czy wreszcie aktorów. W każdym przypadku można przedstawić argumenty wskazujące za zaliczeniem — lub nie — tych kategorii do „klasy umysłowej”. Molik, dociekając w rozdziale VI liczebności omawianej grupy, nie zdecydował się na włączenie do niej nauczycieli szkół elementarnych, chociaż w pierwszej swej książce poświęconej inteligencji polskiej w Wielkim Księstwie Poznańskim uznał takie postępowanie za uzasadnione<sup>5</sup>. Swoją poglądy skorygował zapewne nie dlatego, że w historiografii czasami się powiada, że nauczyciele szkół elementarnych awansowali do „klasy umysłowej” później niż nauczyciele szkół średnich, ale głównie dlatego, że w odczuciu ówczesnej opinii publicznej w Poznańskim nauczycieli szkół elementarnych nie postrzegano jako inteligencji. Autor zaliczył do inteligencji: urzędników, prawników, nauczycieli gimnazjalnych, duchowieństwo katolickie, lekarzy, aptekarzy, weterynarzy, architektów i inżynierów, dziennikarzy, literatów oraz artystów. Stał jednak

<sup>4</sup> S. Kieniewicz, *Rodowód inteligencji polskiej*, „Tygodnik Powszechny”, 1946, nr 15.

<sup>5</sup> W. Molik, *Kształtowanie się inteligencji polskiej w Wielkim Księstwie Poznańskim 1841–1870*, Warszawa–Poznań 1979, s. 59–60.

na stanowisku, że nauczycielom szkół elementarnych należy poświęcić nieco miejsca i przedstawić zmiany, zwłaszcza liczbowe, zachodzące w tej grupie (s. 260–262).

Z przeprowadzonych wyliczeń wynika, że inteligencja polska w Poznańskim stanowiła niewielką grupę, zdominowaną przez duchowieństwo. W latach czterdziestych XIX w. liczyła ona ok. 600 osób w tym 460 księży; w 1870 r. — ok. 1000 pracowników, w tym 720 księży. Tuż przed wybuchem I wojny światowej liczebność grupy doszła do 1400 osób, w tym 750 księży. Swymi wyliczeniami Molik udowodnił, że liczby podawane w tym zakresie przez Lecha Trzeciakowskiego i Stefana Kowala zupełnie nie odpowiadały rzeczywistości. Pierwszy pisał, że w 1907 r. inteligencja w Księstwie Poznańskim liczyła sobie ok. 79 tys. osób, w tym ok. 27 400 Polaków. Drugi zaś twierdził, że omawiana grupa w Wielkopolsce w latach 1871–1907 wzrosła z ok. 14 700 do 45 300 osób, przy czym Kowal nie wprowadził w tych wyliczeniach przynależności narodowej<sup>6</sup>. Czytelnik byłby w pełni usatysfakcjonowany, gdyby w tym miejscu swych rozważań Molik pokusił się o wyliczenia wskaźnika inteligencji polskiej w odniesieniu do ogółu Polaków zamieszkujących Wielkopolskę i porównanie go do Królestwa Polskiego, bo w tym przypadku posiadamy odpowiednie ustalenia, zwłaszcza do czasów powstania styczniowego<sup>7</sup>.

Rozdział VI zawiera ustalenia na temat rodowodu społecznego inteligencji. Jest to chyba najciekawsza część pracy dzięki temu, że udało się skonstruować wspomnianą już kartotekę. W sześciu tabelach (9–14) zostały zaprezentowane dane dotyczące pochodzenia społecznego najważniejszych grup zawodowych składających się na inteligencję. Ustalenia w tym zakresie są jednoznaczne i wskazują, że najwięcej pracowników umysłowych rekrutowało się z drobnomieszczaństwa. Wraz z rozwojem ilościowym i ekonomicznym rosły aspiracje edukacyjne. Znaczący był udział nauczycieli szkół początkowych i średnich oraz niższych urzędników w tworzeniu inteligencji. Nieduży był natomiast zakres autorekrutacji inteligencji.

W tym miejscu chciałbym się nieco zatrzymać nad skalą przenikania synów chłopskich do grupy pracowników umysłowych. Był to napływ niewielki. Synowie chłopscy stanowili 4% prawników, 12% nauczycieli gimnazjalnych, 10% lekarzy, 13% aptekarzy, 8% inteligencji technicznej, ale 21% duchowieństwa. Jednakże patrząc z perspektywy Królestwa Polskiego, odsetek ten był relatywnie duży. Nie posiadamy wyliczeń dotyczących Królestwa, jak w przypadku omawianej pracy, dla całego XIX w., a jedynie dla okresu międzypowstaniowego. Niemniej zestawienie to jest bardzo wymowne. W Królestwie przed uwłaszczeniem synowie chłopscy wśród grupy zawodowej nauczycieli szkół średnich stanowili zaledwie 0,2%. W grupach prawników, lekarzy, aptekarzy i inteligencji technicznej nie było ani jednej osoby pochodzenia chłopskiego, a w przypadku

<sup>6</sup> Cf. L. Trzeciakowski, *W kręgu polityki. Polacy i Niemcy w XIX wieku*, Poznań 2002, s. 32 (przedruk artykułu opublikowanego w 1967 r.); S. Kowal, *Spółczeństwo Wielkopolski i Pomorza Nadwiślańskiego w latach 1871–1914. Przemiany demograficzne i społeczno-zawodowe*, Poznań 1982, s. 49.

<sup>7</sup> Cf. R. Czepulis-Rastenis, „Klasa umysłowa”. *Inteligencja Królestwa Polskiego 1832–1862*, Warszawa 1973, passim; eadem, *Inteligencja, [w:] Przemiany społeczne w Królestwie Polskim 1815–1864*, pod red. W. Kuli i J. Leskiewiczowej, Wrocław 1979, s. 338.

duchowieństwa stanowili ok. 10%<sup>8</sup>. Niewątpliwie po uwłaszczeniu sytuacja się zmieniła, ale chyba nie na tyle, by można było mówić o „dośnięciu” Wielkopolski przez Królestwo.

Problemom wykształcenia ogólnego i zawodowego, autoedukacji oraz sprawom związanym z zakresem wpływu kultury niemieckiej na polską inteligencję autor omawianej pracy poświęcił kolejne cztery rozdziały (VII–X). Z jego ustaleń wynika, że inteligencja polska w Poznańskim wyróżniała się wysokim poziomem wykształcenia ogólnego i zawodowego, a niewątpliwie wpływ na to miała autoedukacja, która prowadzona była niezależnie od kształcenia w szkołach średnich czy studiów na uniwersytetach niemieckich. Dzięki samokształceniu polska inteligencja mimo polityki germanizacyjnej była w stanie zachować swoją odrębność narodową i kulturalną. Nie oznaczało to, że kilkuletni pobyt na studiach w Niemczech nie miał żadnego wpływu na sposób bycia już w życiu zawodowym.

Inteligencja polska nie miała szczególnych możliwości tworzenia oddzielnych korporacji czy stowarzyszeń (rozdz. XII). W największym stopniu możliwości te mieli przedstawiciele do wolnych zawodów, zwłaszcza lekarze, gdyż praktykujący na prowincji medyk nie stanowił specjalnego zagrożenia dla pruskiego panowania. Stąd lekarze mieli możliwości prowadzenia wymiany doświadczeń zawodowych, w szczególności poprzez Wydział Lekarski Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, jak i poprzez Poznańską Izbę Lekarską. Znacznie trudniej było funkcjonować innym stowarzyszeniom.

Z ustaleń Molika z rozdziałów XII–XIII wynika, że polska inteligencja, mimo stosunkowo niedużej liczebności, tworzyła swoje zamknięte kręgi, które nie tylko podtrzymywały więzi z czasów szkolnych czy studenckich, lecz także przyczyniały się do umacniania świadomości narodowej. O ile odnośnie do lat dwudziestych XIX w. można mówić o dobrych i częstych kontaktach ze środowiskami niemieckimi, to pod koniec XIX stulecia mamy już do czynienia z wzajemną izolacją. Niemiecki urzędnik i nauczyciel musiał realizować politykę germanizacyjną, a obowiązkiem polskich środowisk pracowników umysłowych było stać na straży ducha narodowego.

Swe rozważania Molik zamyka przedstawieniem opinii wyrażanej przez „klasę umysłową” o tym, kogo zaliczyć do inteligencji i czy w warunkach zagrożenia niemieckiego dobrze spełnia ona swoją powinność. Głosew krytycznych, jeśli chodzi o realizację programu narodowego, było sporo. Niewątpliwie niektóre z nich były w uzasadnione i odnosiły się raczej do jednostek. Generalnie rzecz biorąc inteligencja poznańska spełniała wszelkie oczekiwania społeczne i nieustannie broniła polskości przed niemieckim naporem.

We „Wstępie” (s. 26–27) Molik zapowiedział, że idąc za wskazaniem Andrzeja M e n c w e l a<sup>9</sup> będzie starał się ustalić wszelkie „przyziemne” okoliczności, które zade-

<sup>8</sup> Szerzej cf. W. C a b a n, *O pierwszym pokoleniu inteligencji chłopskiej w Królestwie Polskim w I poł. XIX w.*, [w:] *Książka Piotr Ściegienny. Epoka — dzieło — pokłosie*, red. W. C a b a n, przedmowa W. A. D j a k o w, Kielce 1996, s. 53–60.

<sup>9</sup> A. M e n c w e l, *Poza „weselem” i „snem o potędze”*. *Inteligencja polska na progu XX wieku*, [w:] *Inteligencja Polska XIX i XX wieku*, red. A. G a r l i c k a i J. J e d l i c k i, Warszawa 1997, s. 148.

cydowały o odrębności kształtowania się i funkcjonowania inteligencji polskiej w Poznańskim. Niewątpliwie poznański historyk może mówić o pełnym sukcesie. Przede wszystkim trzeba powiedzieć, że droga do tego opracowania z niewielkimi przerwami trwała ok. 30 lat i w tym czasie udało się wiele „przyziemnych” okoliczności dobrze zdiagnozować. Najpierw w 1974 r. ukazała się praca Molika poświęcona kształtowaniu się inteligencji poznańskiej, w piętnaście lat później kolejna, dotycząca polskich studentów na uniwersytetach niemieckich. Obie zostały bardzo dobrze przyjęte w środowisku historycznym. Po kolejnych dziesięciu latach powstała wyczerpująca publikacja o życiu codziennym ziemiaństwa wielkopolskiego<sup>10</sup>. Te publikacje, a także wiele innych, pozwoliły Molikowi na w miarę pełne wyjaśnienie skomplikowanych procesów zachodzących w przemianie „klasy umysłowej” w dobie przechodzenia od feudalizmu do kapitalizmu. Mógł z powodzeniem akcentować różnice zachodzące w procesach kształtowania się inteligencji poznańskiej w porównaniu do Królestwa Polskiego, Galicji, a także Prus Zachodnich.

A zatem — jakie były najważniejsze różnice i z czego wynikały? O liczebności i strukturze poznańskiej „klasy umysłowej” zdecydowała przede wszystkim polityka germanizacyjna. Niewątpliwie liczebnie inteligencja poznańska była mniejsza od analogicznej grupy w Królestwie Polskim, gdyż była ona, jeśli tak można powiedzieć, pochodną liczby mieszkańców. Królestwo zdecydowanie przewyższało Poznańskie jeżeli chodzi o ogólna liczbę ludności, a ludności polskiej w szczególności.

W prowadzeniu polityki germanizacyjnej na pierwszej linii znajdował się urzędnik państwowy i nauczyciel szkoły średniej. Urzędnicy polscy, i to zajmujący najniższe pozycje, stanowili niewielką grupę. O ile w Królestwie Polskim urzędnicy państwowi, jak wyliczyła Ryszarda Czepulis-Rastenis, tuż przed powstaniem styczniowym stanowili prawie 50% inteligencji, to w zaborze pruskim urzędnicy stanowili naprawdę niewielką grupkę. Podobnie było w przypadku nauczycieli szkół średnich. Wraz z nasilającą się polityką germanizacyjną nauczyciele–Polacy uważani byli coraz częściej za element niepewny politycznie i musieli odchodzić z zawodu. Sytuacja w Królestwie Polskim była odmienna. Najwięcej nauczycieli Rosjan sprowadzono w okresie rządów Hurki i Apuchtina, ale liczba tych nauczycieli nie była aż tak duża. Władze carskie starały się zatrudnić jak najwięcej nauczycieli Rosjan w Warszawie, a na prowincji wystarczało jeżeli inspektorem był Rosjanin, no i oczywiście, by języka rosyjskiego uczył specjalista sprowadzony z Rosji. W tej sytuacji nauczyciele–Polacy stanowili dość pokaźną grupę, i co bardzo ważne prowadzili aktywną, jak na swoje możliwości, działalność naukową<sup>11</sup>.

---

<sup>10</sup> W. Molik, *Kształtowanie się inteligencji polskiej w Wielkim Księstwie Poznańskim 1841–1870*, Warszawa–Poznań 1979; idem, *Polskie peregrynacje uniwersyteckie do Niemiec 1871–1914*, Poznań 1989; idem, *Życie codzienne ziemiaństwa w Wielkopolsce w XIX i na początku XX wieku. Kultura materialna*, Poznań 1999.

<sup>11</sup> Cf.: W. Caban, *Russkije ucitielia w Korolestwie Polskom w XIX — naczala XX wieka*, [w:] *Stolica i prowincja w istorii Rossii i Polszy*, Moskwa, 2008; s. 198–211; E. Kula, *Naukowa, literacka i artystyczna twórczość nauczycieli szkół średnich Królestwa Polskiego w latach 1833–1862*, Kielce, 2006, *passim*

Brak w szeregach inteligencji przedstawicieli tych dwu grup zawodowych wpływał wyraźnie na aktywność społeczno–zawodowa i kulturalną inteligencji poznańskiej.

Ani w Królestwie Polskim, ani też w Galicji inteligencja nie była tak zdominowana przez duchowieństwo jak w Poznańskim. W dalszych badaniach należałoby się pokusić o określenie aktywności społeczno–kulturalnej i zawodowej duchowieństwa poznańskiego w porównaniu do kleru z Królestwa i Galicji. Nie będzie to zadanie łatwe, ale wysiłek badawczy w tym kierunku należałoby podjąć.

Zdaniem Molika inteligencja poznańska odgrywała główną rolę w procesach samomodernizacyjnych. Niestety, trudno ocenić, jak ważną rolę w tym przypadku odegrała inteligencja Królestwa Polskiego i Galicji. Tego typu badania należałoby dopiero podjąć.

Książka Witolda Molika stanowi ważne studium dziejów inteligencji poznańskiej. Należałoby przystąpić do analogicznych opracowań w odniesieniu do Królestwa Polskiego i Galicji, by następnie skatalogować wszelkie różnice i podobieństwa w kształtowaniu i rozwoju inteligencji polskiej między poszczególnymi zaborami. Wydaje się, że przedsięwzięcie to jest możliwe do zrealizowania w najbliższych latach.

*Wiesław Caban*  
*Uniwersytet Humanistyczno–Przyrodniczy*  
*Jana Kochanowskiego w Kielcach*  
*Instytut Historii*

Stanisław B o r o w i a k, *Sprawa ordynacji rydzynskiej na tle walki o ziemię w Poznańskim na przełomie XIX i XX wieku*, Polsko–niemieckie prace historyczne, t. I, red. Witold M o l i k, Krzysztof M a k o w s k i, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2008, s. 199.

Problematyka porównawcza staje się mocną stroną niemcoznawstwa, choć wymaga swobodnego poruszania się w źródłach i literaturze obcojęzycznej, w tym znajomości trudnej neografii gotyckiej. Stanisław B o r o w i a k podjął się przedstawienia wybranego zagadnienia z tego rozdziału dziejów polsko–niemieckich, który miał podstawowe znaczenie dla kształtowania się stosunków ekonomicznych, kultury politycznej i mitologii narodowej. To w początkach XX w. Polacy i Niemcy trwali we wrogim zwarciu, niesłusznie określanym przez historiografię niemiecką pojęciem „walki narodościowej” (*Volkstumkampf*) — konflikcie, w którym Niemcy byli grupą dominującą i dążyli do cywilizacyjnego i kulturalnego zepchnięcia Polaków na niższy szczebel rozwoju. Ci ostatni, jako strona defensywna, przeciwstawiali ogromnemu arsenałowi środków materialnych, organizacyjnych i propagandowo–kulturalnych Rzeszy instrumentarium nieporównanie skromniejsze.

Badania Borowiaka są tym cenniejsze, że studia nad problematyką „walki o ziemię”, należące do najstarszych w niemcoznawstwie, uległy w ostatnim dwudziestoleciu znacznemu zahamowaniu. Co więcej, jest to praca magisterska napisana na seminarium